Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 19 Lutego. / 3 Marca. № 17 ROK 1853

O UPRAWIE MECHANICZNÉJ i INWENTARZU ROBOCZYM.

Każdy zapewne przyzna, że rolnictwo w Polsce pozostało daleko po za sąsiedniemi krajami Zachodniéj Europy, że tak wolno ku udoskonaleniu postępuje i tak mały zysk przynosi, iż tylko nadzieja lepszych czasów wielu rolników wstrzymuje od pozbycia się tak zawodnéj włości. Gniewać się podobno nie mamy przyczyny, że sąsiedzi nasi tak niekorzystne ztąd o nas mają mniemanie, bo przyczyną złego stanu naszego rolnictwa my sami jesteśmy.

Wprawdzie tu i owdzie zdarzy się napotkać gospodarstwo lepiéj urządzone, lecz takich któreby krytykę rozumową i porównanie choćby z niemieckiemi wytrzymać zdołały, zaledwie kilkanaście naliczyćby można. W tym przedmiocie tyle już artykułów napisano, iż zdawałoby się że już jest wyczerpnięty. Za przyczynę złego stanu naszego rolnictwa podawano rutynę trzech-polowego układu, ślepe trzymanie się prostych narzędzi rolnych, brak środków, a poniekąd brak umysłowego ukształcenia wiejskich gospodarzy. Dziś, lubo nie zupełnie, przyczyny te w znaczněj części usuniętemi zostały, a jednak rolnictwo nasze jak było, tak jest.... nietęgie.

Układy płodozmienne i pastwiskowe prawie w $^3/_4$ częściach kraju są zaprowadzone, chociaż bliżéj im się przyjrzawszy, łatwo przyszłoby w wielu błędy i niedogodności wykryć; dość jednak że ogół był przekonany o niestosowności dawnéj rutyny i jak kto umiał, lub jak się komu udało, plan gospodarowania nakreślił. Stan także umysłowego ukształcenia ogółu, bez porównania się polepszył; dziś już jest wstydem, plamą i hańbą być kompletnie nieukiem, co dawniéj z powołaniem rolnika często chodziło w parze, a nawet uważaném było za bardzo właściwe, by rolnik czując cały swój niedostatek rozumu, nie szukał rozrywki i towarzystwa za granicami swéj włości, a roli pilnował, bo »Pańskie oko konia tuczy«—O ślepe trzymanie się prostych, przez chłopa jak mówią zdatnego do siekiery na gruncie zrobionych narzędzi rolnych, także posądzać nas już nie można; jesteśmy dziś prawie w manii machinowéj. Trzy fabryki machin w Warszawie a kilka po prowincyi w bezprzestannym są ruchu. Pługi rozmaitego składu, niektóre i nazbyt kosztowne, choć nie wszystkie dogodne, nie są już u nas obce; siewników, młockarni, młynków, sieczkarni i t. p. mnóstwo już po kraju zaprowadzono; do żniwiarek każdy już wzdycha, by jak najprędzéj u siebie je zaprowadzić i oczekuje tylko chwili w któréj ich cena nieco przystępniejszą się stanie. Na środkach lepszego spieniężania produktów rolnych także nam nie zbywa. Koleją żelazną możemy przesyłać zboże do różnych miejsc w kraju i do Galicyi, jeżeli ceny w tamtych stronach korzystniejszemi się pokażą od miejscowych. Za pośrednictwem Zakładu Żeglugi Andrzeja Hr. Zamojskiego i Spółki, nie wyjeżdżając nawet z kraju, możemy zboże przesłać do Gdańska i w najkorzystniejszéj chwili je spieniężyć. A jednak mimo to wszystko, rola jak nie procentowała, tak nie procentuje; inne są więc jeszcze tego przyczyny, a z tych najbliższa, że źle i za mało w roli pracujemy, że za mało mamy inwentarza roboczego. Nie pomoże i żniwiarka jeśli nie będzie co zbierać, ani ułatwiony spław do Gdańska, skoro nie ma co sprzedać; najlepszego składu pługi nic nie pomogą, jeżeli brak inwentarza roboczego i ten źle utrzymany, bo ze złéj uprawy gruntów nigdy nie wybrniemy i nadziei lepszych plonów mieć nie będziemy mogli. Bo jakaż też to niedołężna uprawa naszych ugorów! Zwykle w czerwcu i lipcu je podoruje, a często dopiero w tym czasie zastarzałe odłogi, i rolnik, który na św. Jan tę czynność ukończył uważanym bywa za najpilniejszego w okolicy; w sierpniu redlą i włóczą podorywki a w wrześniu orzą do zagona, sieją i przykrywają zasiew broną. Taka uprawa czyliż jest dostateczną i czy może dobre wydać plony? czy grunt może być taką uprawą należycie z chwastów oczyszczony? Nie, i jeszcze raz nie. Rola która roku poprzedniego wydała plon owsa lub żyta, nawet piaszczysta, przez takową uprawę nie nabierze potrzebnéj pulchności i nie użyźni się gazami z powietrza, a cóż dopiero odłóg kilkoletni. Uprawa takowa usposobi tylko rolę do rozkrzewienia się pérzu i innych chwastów, ale niepodobna wymagaćby świetne wydała plony; w gruncie tęższym, wilgoć przy sobie zatrzymującym, chwasty zagłuszą zboże, a w gruncie piaszczystym rzadko zboże wzejdzie o słabych piórkach i nie rozkrzewi się, a w końcu i rezultat bardzo mały wypaść musi. Żadna rola, nawet piaszczysta, bez odwrótki obejść się nie może, chociażby tylko dla oczyszczenia jéj z chwastów.

Redląc podorywkę, korzenie pérzu bywają tylko przerywane, ale nigdy na wierzch wydobyte; rola bowiem podorana nie ma jeszcze téj pulchności, by radło swym końcem za pérz zahaczywszy, mogło go w całości wyciągnąć, pęknąć on musi, a i brona nie jest w stanie go z ziemi wydobyć. Zawłóczona taka radlonka na powierzchni ma same tylko kępy, których nawet grabiami roztrząść niepodobna, a skoro się taką rolę zorze do zagona i zasieje, nie dziw, że tylko pérz i chwasty na niéj urosną. W redleniu zaś odwrótki rzecz się ma zupełnie inaczéj; tu bowiem rola jest już dostatecznie krucha, radło więc zahaczywszy za pérz, wyciągnie go w całości z ziemi, a brony do reszty go z niéj oswobodzą, robotnikowi więc ręcznemu pozostaje go tylko zgrabić na kupki, i niepotrzebuje daremnie się silić, by rozbijać grabiami owe kępy ziemi, na wskroś drobnemi korzeniami pérzu poprzerastane.

Zwyczajną uprawą ugorową, jaką powyżéj opisałem, nawet innechwasty, jak kostrzewę, haber, ognichę, kąkol, grochal i t. p. wytępić niepodobna. Wprawdzie podorawszy rolę, późniéj ją redląc, włócząc i orząc na zagon, trochę się je tém niszczy, ale są one dość silne, by takowa uprawa mogła je zupełnie wyniszczyć; one tylko obumierają, by w sprzyjających okolicznościach na nowo się wzmogły. Odwrótka zaś w porę użyta, to jest skoro zawłóczona podorywka dobrze się za zieleni, posłuży do zupełnego prawie ich wytępienia, dokonywaną bywa bowiem w lipcu i sierpniu, kiedy skwary wielkie a wegetacya mała; chwasty więc przyorane w większéj części zgniją lub uschną, a coby jeszcze zgniciu nie uległo, radło i brona do reszty wyniszczy.

Taka uprawa ugorowa nie rozpulchnia należycie roli, tu bowiem pług w czasie uprawy raz tylko orze, to jest w podorywce, a wtedy skiba przerosła korzeniami różnych roślin kruszyć się nie może, zwłaszcza przy złéj konstrukcyi pługa, stawiać się na kant nawet

będzie zamiast sypać, i nie rzadko zdarzy się widzieć, jak oracz uwija się za pługiem, pomagając mu swemi nogami przewrócić skibę szerokim i długim pasem ciągnącą się, która uporczywie temu się opierając zagina tylko w różne kształty i tworzy bezpieczne dla zające kryjówki. Rola tak wystawiona na działanie powietrza wprawdzie nieco skruszeje ale nie tyle, by po jéj zredleniu i zabronowaniu, stała się zupełnie sypką; nabierze ona téj własności dopiero po należycie dokonanéj odwrótce.

Odwrótka znakomicie powiększa wartość gruntu, nawet skład jego fizyczny odmienia i przymioty powiększa, użyznia go bowiem przegniłemi chwastami i korzeniami roślin, gazami z powietrza, nadaje mu własność prędszego ogrzania się, zatrzymania większéj ilości wody, łatwiejszego rozpuszczania części pożywnych i przyswajania ich roślinom, wreszcie dogodniejszego rozkrzewiania się korzeniom zasianych roślin.

W uprawie zwyczajnych ugorów roli lekkiéj, jednokrotna odwrótka bywa dostateczną; w kilkoletnich zaś odłogach, nowinach lub w roli ciężkiéj, jest wcale nie wystarczającą, zwłaszcza podczas lat mokrych, zaledwie dwu lub trzykrotna odwrotka nadać może gruntowi wymagane po dobréj uprawie przymioty; przyczyny są te same, tylko w wyższym nierównie stopniu, wymagają zatém więcéj pracy do ich pokonania. Korzyści z dobrze dokonanéj uprawy są niezmierne: plon śmiało można powiedzieć dwa razy się powiększy, tak w ziarnie jak i słomie, a przygotowanie tegoż gruntu pod plon następny o wiele będzie łatwiejsze; rola bowiem dobrze spulchniona, przez ciąg jednego roku tak się nie zleży by do pierwotnéj doszła ścisłości; pług nietylko więcéj jéj dziennie zorze, ale i skiba lepiéj kruszyć się będzie.

Z tego co tu nadmieniłem, wynika nieskończenie wielka ważność uprawy mechanicznéj gruntu dla rolnictwa; jest ona najpierwszą sprężyną, którą rolnik ameliorując swe gospodarstwo winien silnie poruszyć, inaczéj wszelkie nakłady okażą się bezskuteczne. Jeden z najlepszych gospodarzy w W. Księstwie Poznańskiém wyrzekł tę maksymę, która bodaj w każdego rolnika pamięci jak najmocniéj utkwiła.—»*Chcesz amelioroważ podupadłe gospodarstwo, to w pierwszych kilku latach miéj nawet zbytek inwentarza roboczego.*« Dosłownie biorąc ten wyraz zbytek, jest on jeszcze właściwym; w opuszczoném bowiem gospodarstwie jest więcéj zastarzałych i bardziéj zanieczyszczonych odłogów, które nierównie więcéj wymagają roboty sprzężajnéj aniżeli role w ciągłéj i dobréj będące uprawie. Ale niechaj każdy z rolników pod tym wyrazem zrozumie tylko tę ilość inwentarza roboczego, jaka istotnie jest potrzebną do dobrego prowadzenia gospodarstwa, i niech go dobrze utrzyma: już będzie to krok postępu znakomicie wielki.

Rozsądny rolnik winien obrachować ilość potrzebnego inwentarza roboczego dla swego gospodarstwa, i tę przed wszystkiemi innemi amelioracyami i machinami nabyć, jeżeli pragnie uniknąć zawodu z zaprowadzonego u siebie systemu gospodarowania i niedoświadczać zbyt częstéj klęski nieurodzaju.

Wprawdzie nie wszystkie układy płodozmienne po kraju zaprowadzone są właściwe i odpowiednie miejscowości, a ztąd i ich rezultata nie odpowiadają oczekiwaniom; wprawdzie klęska nieurodzaju często wynika z przyczyn obcych i od nas nie zależnych, jednak i to pewna, że wiele tych klęsk z własnéj winy i niedbałéj uprawy roli cierpiemy.

Nie od rzeczy tu będzie zamieścić przykład podobnego obrachowania inwentarza roboczego, któryby mógł posłużyć każdemu za wskazówkę. Przypuśćmy folwark w glebie nie zbyt tęgiéj, gdzie plon pszenicy, zwłaszcza na gnoju, jest pewny, gdzie koniczyna czerwona dobrze się udaje, gdzie para wołów do pługa jest dostateczna, i orząc na przeprząg w przecięciu po 200 prętów ☐ dziennie zorze. Folwark ten zawiera 350 mórg nowopolskich gruntu ornego; składa się zaś:

z Roli ornéj folwarcznéj mórg nowopols.	240
Łąk	35
Pastwiska samorodnego	75
Razem	350

Zagospodarowany jest płodozmiennie w następującéj kolei: 1. Mięszanka na nawozie na paszę zimową. 2. Pszenica. 3. Kartofle 4. Jęczmień. 5. Koniczyna dwa razy koszona. 6. Koniczyna raz koszona. 7. Pszenica. 8. Ugór. 9. Pszenica na nawozie. 10. Groch. 11. Żyto. 12. Owies.

Każde z tych pól zawiera po dwadzieścia mórg nowopolskich.

(*D. c. n.*).

O mleku i łatwém dochodzeniu jego czystości za pomocą nowego narzędzia; podług dziennika: Dinglers Politechnisches Journal z r. 1852.

Mleko jest codziennym pokarmem wielu ludzi. Nowonarodzone dziecię co wysysa go z piersi własnéj matki, starzec, jedną nogą dotykający grobu, mają w nim jedyne pożywienie. Chorzy, bezsilni, powracając do sił i zdrowia posilając się tym pokarmem, zdrowych utrzymuje ono w sile i czerstwości.

Mleko jest takim rodzajem pokarmu, który przez wszystkie ludy i we wszystkich klimatach używanym bywa. Mieszkaniec lodowatych stref Północy ma swego rena, którego mlekiem i mięsem się żywi a odziewa skórami. Peruańczyk z lamy którą oswoił ma mleko i odzież; nawet najniższy z rodu ludzkiego, żyjący w spiekłéj Afryce Hottentot, potrafił zmusić dzikiego bawołu do posłuszeństwa, i mleko jego używa na pokarm. Gdziekolwiek osiedla się Europejczyk, jakimbądź krajem zawładnie, założy tam swoje osady, zaraz prowadzi za sobą zwierzęta i rośliny, któremi się żywi w swojéj ojczyznie.

Zgoła mleko jest pokarmem tak powszechnym, tak zdrowym i posilnym, że niedostatkowi jego i używaniu, zamiast tego naturalnego pokarmu, innych mniéj zdrowych a często nawet szkodliwych przypisaćby może należało znaczną liczbę chorób trapiących ród ludzki.

Na brak dobrego mleka są najwięcéj narażeni mieszkańcy miast, szczególniéj też większych; mają oni wprawdzie mleko, lecz bardzo rzadko jest ono takiém jakiém być powinno, a zdarza się często że płyn, jaki pod tém nazwiskiem sprzedają, zaledwie na nie zasługuje. Mleko bowiem należy do takiego rodzaju pokarmów, które najłatwiéj fałszowanemi być mogą; fałszowanie jego przynosi wielkie zyski, a jeżeli nie jest zbyt daleko posunięte, przez konsumentów niełatwo ocenioném być może. Jak wielka liczba ludzi na tém cierpi, i jaką szkodę w tém nawet ludzkość ponosi, nie mamy wyobrażenia. Wieleby więc na tém zależeć powinno, aby można zafałszowanie tu poznać łatwym sposobem, gdyż usunięcie tego rodzaju oszukaństwa wpłynąćby mogło na poprawienie klassy ludności, za nadto używającéj trunków rozpalających, odstręczonych od używania mleka, dla tego że nie znajdują przyjemności w jego użyciu.

Dobre mleko jest płynem nie przezroczystym, koloru białego; lecz uważane w mikroskopie okazuje się jako płyn przezroczysty w którym pływają białe kulki. Płyn ten jest roztworem kazeinu i cukru mlecznego (twarogu) w wodzie, a pływające w nim kulki stanowią tłustość. Zostawiwszy świeżo udojone mleko w miejscu nie zimném, tłustość ta zbiera się na wierzchu mleka i zebrana z częścią płynu stanowi śmietankę, lecz i po kilku nawet tygodniach oddzielenie to nie jest zupełném.

Gotując zebrane mleko (pozbawione śmietanki) gdy pewna ilość wody odparuje, na powierzchni tworzy się powłoczka, którą zdjąwszy, tworzy się druga, gdyż kazein utracając wodę w któréj był rozpuszczony oddziela się w stanie stałym. Tym sposobem nadają większą gęstość zebranemu w części mleku, ażeby uczynić go na pozór podobném do niezbieranego.

W Paryżu zdarzać się miało, że zbierane mleko mieszano z doskonale roztartym mózgiem baranim, ażeby go uczynić tłuściejszém.

Dodawszy do zagotowanego zbieranego mleka octu twaróg się ścina, a pozostały płyn, zwany serwatką, zawiera cukier mleczny i sole które się w mleku znajdują. Parując serwatkę, możemy otrzymać cukier mleczny w stanie stałym.

Zostawiwszy mleko przez czas dłuższy spokojnie, szczególniéj gdy jest ciepło łatwo ono kwaśnieje, ponieważ cukier zamienia się w kwas mleczny. Kazein, czyli twaróg, wydziela wówczas z roztworu

i przedstawia massę białą, trzęską. Z tego widzimy, że wydzielenie kazeinu następuje za pośrednictwem kwasu, który zobojętnia alkali utrzymujące kazein w rozpuszczeniu. Zapobiegając takiemu oddzielaniu się twarogu czyli warzeniu się mleka, dodają potażu; zafałszowanie to lubo za truciznę uważaném być nie może, jednakże nadaje mleku smak nieprzyjemny i czyni go zdrowiu szkodliwém. Przytrafia się ono bardzo często.

Mleko, które kupujemy u nas w mieście po 6 kopiejek za kwartę, doświadcza często podwójnéj niekorzystnéj zmiany, a mianowicie: bywa rozrzedzane wodą i pozbawiane niekiedy połowy śmietanki. Jeśli takie mleko kupujemy za czyste, nie zbierane, zostajemy oszukani, gdyż mleko takie ma mniejszą wartość pożywną i jako towar.

Dodatek wody bywa niekiedy znaczny. Jeśli do trzech kwart mleka dodano jedną kwartę wody, to kwarta takiego mleka zawiera wówczas tylko 3 kwaterki mleka a kwaterkę wody, i kto za takie mleko płaci 6 kopiejek kupując go za niezbierane i czyste, zostaje o 25 proc. oszukanym, gdyż powinien zapłacić tylko 4 kopiejki. Gorzéj jeszcze zostajemy oszukani jeśli z tego mleka zebrano jeszcze część śmietanki.

Zbieranie śmietanki z mleka wieczorem udojonego odbywa się zwyczajnie po upływie 12 godzin; gdy ono stało w miejscu chłodnem, wówczas śmietanka zbiera się u góry. Ilość jéj wynosi w przecięciu 10 procent.

Ponieważ cena śmietanki zwykle jest cztery razy większą jak mleka, więc mleko wieczornego udoju traci średnio 40 procent rzeczywistéj wartości; jeżeli mleko to dodaném będzie do rannego udoju i ta mieszanina sprzedawana jako mleko niezbierane, istotna jego wartość zmniejszy się o 20 proc., powinniśmy więc za nie płacić nie 12 groszy za kwartę, ale o $1/_{6}$ mniéj czyli 10 i $3/_{5}$ grosza.

Takie pogorszanie jakości mleka, połączone jeszcze z fałszowaniem jego przez dolewanie wody, może przynosić nieprawych zysków 30 a nawet 50 procent. To kary godne oszukaństwo tym mniéj zasługuje na uniewinnienie, że sprzedaż mleka w stanie naturalnym przynosi największe zyski jakie z krów ciągnąć możemy, a przytém sprzedając złe mleko, odstręcza się konsumentów od jego użycia tak, że niekiedy wolą używać rzeczy szkodliwych, jak np. wódki, która za posiłek uważaną nawet być nie może.

Już oddawna pracowano nad sposobami wykrycia i ocenienia oszukaństw tego rodzaju, i podano w tym względzie dwa sposoby. Pierwszy zależy na użyciu areometru podzielonego na stopnie, urządzonego do poznawania gęstości mleka, (które jest płynem gęstszym od wody) i nazwanego z téj przyczyny mlekomierzem (galaktometrem); drugi zaś na oznaczaniu śmietanki za pomocą cylinderka szklanego, podzielonego na 100 równych części (śmietankomierz).

Do oznaczenia ilości śmietanki w mleku nie mamy pewniejszego środka nad to narzędzie. Świeżo udojone mleko, nalane w cylinderek i pozostawione w miejscu ciepłém na 15°—18° C. (12°—14$1/_{2}$° R.) rozdziela się na dwie warstwy, które bardzo się różnią między sobą, składem chemicznym, kolorem i ciężkością gatunkową.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KORRESPONDENCYE.

W Nr. 15tym Korrespondenta wznowiono kwestyę czém lepiéj paść inwentarz, czy całą, czy krajaną słomę. Mając w tym względzie dwóchletnie doświadczenie, podaję je tutaj pokrótce. Idąc za radą p. D. Chł. w dziełku »O rolnictwie« podaną, zacząłem paść w zeszłym roku słomą, lecz po kilku tygodniach próby wrócić musiałem do sieczki, przekonawszy się, że pasąc słomą, drugie tyle wychodzi paszy, gdyż większą połowę inwentarz wywlecze w mierzwę; sieczki zaś po trochu a często zasypywanéj mało co się marnuje. Tego roku mając większy dostatek paszy, rżnę tylko jarą słomę na sieczkę, którą z brukwią zmieszaną chciwie bydło zajada; ozimінną zaś słomę zakładam za drabki, i gdy z niéj inwentarz co lepszego wybierze w mierzwę każę wrzucać. Mojém więc zdaniem jest, że w średnio-zamożnych gospodarstwach, jara słoma, jako smaczniejsza i pożywniejsza, powinna być rżnię tą na sieczkę, ozimінna zaś zadawana cała, bo doświadczenie nas uczy, że inwentarz jakotako utrzymany, przebrawszy co lepsze i sieczkę z ozimіny w korytach zostawia; próżna więc robota krajać ją, a nie zaprzeczoną jest rzeczą, że cała słoma daleko więcéj daje mierzwy i lepiéj wciąga i dłużéj zatrzymuje w sobie gnojówkę. *Ż.*

WIADOMOŚCI ROLNICZO-PRZEMYSŁOWE.

Dnia 20 lutego 1852 r.

Dużo mówiono, pisano, wróżono złe i dobre rzeczy z przyczyny tegoroczněj zimy, i prawie wszyscy sądziliśmy że nie będzie już zupełnie tego roku mrozów. Jednakże w obecnym czasie, jako uznanie naszego mylnego sądu o jutrze, w pokorze powtórzyć nam wypada wyrazy wieszcza z Czarnolesia.

Sam Bóg wié przyszłe rzeczy, a śmieje się z nieba,
Kiedy się człowiek więcéj troszcze niźli trzeba.

Jednakże nie możemy zamilczéć jeszcze jednego faktu, nadzwyczajnéj łagodności obecnéj zimy; w drodze prywatnéj otrzymaliśmy z Bruxelli wiadomości z daty 1 lutego r. b. które nader są ciekawe pod względem rolnictwa; piszą nam bowiem, że tam przynoszą z pola bukiety z bławatków, (habru), oraz wykłosowane żyto i owies; w ogrodach zaś widzieć się dają drzewa owocowe, wprawdzie bez liścia, ale całe kwiatem okryte! To wszystko w chwili kiedy i tam największe powinno być zimno.

Pojąć łatwo jaka musi być trwoga, aby nastąpić jeszcze mogące przymrozki, jeżeli nie mrozy, nie obróciły w niwecz tylu nadziei rolnika.

W bieżącym miesiącu lutym, zaraz w pierwszych dniach mieliśmy przymrozki dochodzące do—17° R.; dni suchego mrozu to nawet zrobiły dobrego, że można było inwentarzami paść kilka dni ozimінę, która na polach będących w kulturze aż za nadto się rozkrzewiła; następnie spadł śnieg i na kilka cali pokrył nam pola, jednakże nie mamy dobréj sanny, a to z przyczyny wiatrów i ztąd ciągłéj zasypki; lecz i po téj drodze skoro się rzucono do wywózki z lasów drzewa, na spław zagraniczny przeznaczonego.

Ceny zboża ogólnie obniżyły się; w szczególności to zniżenie cen widzimy w powiatach naszych, graniczących z Prussami, a to z powodu tamtejszych gorszych targów, podwyższenie niejakie, w powiatach południowych kraju, albowiem na targach granicy austryjackich, okazało się więcéj ochoty do kupna i ofiarują wyższe ceny.

Zeszłoroczne złe zbiory jarzyny, tak co do ilości jakoteż i dobroci ziarna, w kłopotliwém nie jednego rolnika stawiają położeniu z zasiewem; wielu też gospodarzy już obecnie kręci się za kupnem owsa i jęczmienia, z téj to więc przyczyny zamieszczamy następującą nadesłaną wiadomość:

»W powiecie Lipnowskim, na folwarku w Zbójnie, jest do zbycia 200 *korcy owsa amerykańskiego* do siewu, korzec ważący 150 fun. po rs. 3, oraz 200 korcy jęczmienia dwurzędowego, grubego, zwanego po niemiecku *Cavalier Gerste*, korzec ważący fun. 206 po rs. 4 kop. 50.«

W końcu podajemy *kilka uwag o uprawie owsa*, z listu p. Barthel von Weidenthal.

»Kilkoletni nieurodzaj owsa, a mianowicie zupełne jego chybienie w r. 1852, spowodowało agronomiczne Towarzystwo Średzko-Wrzesińskie do piśmiennego opracowania zadania: »*Jak najstosowniéj owies uprawiać.*« Ważne i ciekawe są w téj mierze rozprawy pana W. A. Wolniewicza. Zamieszczone w Ziemianinie z r. z. trafiają także bardzo do przekonania. »*Wyniki blisko dwudziestoletniego doświadczenia p. A. Białkowskiego*,« który w swém sprawozdaniu słusznie mówi, że powziął mocne przekonanie, *że owies bez wilgoci udać się nie może, a wilgoć ważniejszą dla niego niż nawóz.* Dla tego też radzi:

1. Siać go jak najrychléj.

2. Nie siać go na rolach lekkich, łatwo wysychających, bo nam tu jarka większe przyniesie korzyści.

3. Nie siać go na rolach nieczystych, które po zimie trzeba uprawiać, bo na nich chociażby były najmocniejsze, dobra tatarka, pó-

żno zasiana, więcéj nam przyniesie, jak lichy owies na *czystéj roli późno* lub *na nieczystéj rychło zasiany*, który tylko rolę tém bardziéj zapérzy.

4. Zaniechać *błędnego zwyczaju* miałkich na zimę pod owies podorów, lub gorszego jeszcze redlenia nie oranych ściernisk, bo te roli nie doprawią, wysuszając ją tylko, *lecz przeznaczoną pod owies ziemię zorać na jesieni jak najgłębiéj*, to jest: głębiéj niż zapuścić myślimy narzędzie do przykrycia siewu użyć się mające.

5. Siew przykrywać narzędziem takiém, które i tego celu dopeł nia dokładnie i wzrusza rolę, bez jéj przewracania lub otwierania. Za najlepsze uważam *drapak* po niemiecku (*krümer*); za gorsze daleko radło, a pług za najgorszy.«

Trafnym uwagom powyższym nic zarzucić nie można, ile że są na długo-letniém oparte doświadczeniu i samą loiką swoją prawdy dowodzą. Rok upłyniony zbyt jasno nas przekonał, że w rzeczy samćj *wilgoć ważniejszą jest dla owsa niżeli nawóz*; widzieliśmy bowiem, że nawet na rolach w wysokiéj będących kulturze, gdzie się z siewem opóźniono, owies zaledwie był sprzętu godzien; kiedy na innych, bez porównania mniéj dobrych łanach, gdzie zasiewu wcześnie dopełnić zdołano, dostateczne wydał plony. Wilgoć przeto wiosenna, posuchą nie wycieńczona, stanowiła tę wielką w r. 1852 w urodzaju owsa różnicę. Żeby przeto módz warunkowi temu zadosyć uczynić i nie spóźnić się z zasiewem tego ziarna, trzeba koniecznie rolę na jesieni doń należycie podorać, żeby na wiosnę, za pomocą stosownych narzędzi, spiesznie siew ukończyć.

Bezwątpienia ów *Drapak* (Krümer) o jakim wyżéj mowa, najlepszy ku temu celowi, bo *nie wysuszając ziemi, dostatecznie ją spulchnia i robotę bardzo przyspiesza.*

Tam gatunek ciężkiéj brony, z grubemi żelaznemi cywkami, jak małe radełka czyli łopatki, ziemię rozdzierającemi, z hakiem do zaprzęgania nie jak w zwyczajnéj brony, ale w jednym jéj rogu, mało jeszcze w kraju naszym jest znany, a tém mniéj używany. Rzecz to jednakże nader dla nas ważna, szczególniéj do pospiesznego obsiewu owsa i jęczmienia, w czasie wiosennym, gdzie zatrudnieniom gospodarskim, najczęściéj bez silnego i więcéj niż dostatecznego inwentarza, podołać trudno.

Drapak ten, u zachodnich naszych sąsiadów coraz bardziéj się upowszechnia, a *praktycznością swoją zasługuje też na upowszechnienie i na naszéj ziemi.*

Do dóbr Zbójno w roku zeszłym sprowadzony model, już w roku bieżącym do siewu owsa i jęczmienia w kilku egzemplarzach, w użycie wprowadzony będzie. Narzędzie to do roli ciężkiéj, tłustéj, gliniastéj i górzystéj dość zaleconém być nie może. Mającym chęć przekonania się o tém, tak sam drapak w każdéj porze, jak i czynność z nim, w czasie zasiewów wiosennych, z przyjemnością tu na miejscu (w Zbójnie) okazane być mogą.«

Bronis. Łempicki.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

Gdańsk 25 lutego. Ostatnie angielskie poczty przynoszą pomyślniejsze dla handlu zbożowego wiadomości. Na wszystkich prowincyonalnych targach ceny o 1 szyl. na kwarterze się podniosły. W Londynie cieszono się większym ruchem, większą ochotą do kupna, i w tranzakcyach albo najwyższe ostatnie, albo i od ostatnich wyższe przyjmowano ceny.

W całéj Anglii wielkie śniegi i niezwykłe mrozy, które jeśliby potrwały, przez zawieszenie robót około roli i utrudnienie tak morskich jak i lądowych dowozów, na stan handlu korzystnie wpłynąć muszą.

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu:

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki,	s. ln. i rzep.
z kraju	6451	8107	—	10618	—	1730	—	—	
z zagra.	5402	1130	—	10029	—	893	—	1330	

Mąki z kraju cent. 29,913, z zagranicy 4,499.

Targi Szkockie i Irlandzkie odbyły się z ogólnem podniesieniem 1 szyl. na kwarterze; Irlandya szczególniéj wiele potrzebować będzie i już teraz zakupuje ładunki pod żaglem, z Czarnego i Śródziemnego morza.

We Francyi mąka i pszenica podniosła się od ½ do 1 franka, a wewnątrz kraju komunikacye i dowozy dla śniegów zostały utrudnione.

Targi Belgijskie również trzymały się mocno, albo z poprawą albo z dążnością ku poprawie.

W Hollandyi i Hamburgu nie postrzegamy żadnéj zmiany, tylko opinija i wiara w lepsze ceny pewniejszy przybiera charakter.

Na naszym placu stan rzeczy się nie zmienił, dowozy lądowe koleją żelazną mieliśmy w upłynionym tygodniu znaczne; gatunki powiększéj części słabe. Mała wyjątkowéj piękności partyjka przyniosła 540 guld. za łaszt (6 rs. kop. 9 za korzec). Ceny jednak targowéj z dowozów lądowych, tak dla rozmaitości gatunku, jako i szczupłości partyj oznaczyć trudno.—Od 12 dni padają ciągłe śniegi i mrozy od 4 do 10 stopni. Sanna wyborna, ale w wielu miejscach zawiana.

Kursa zamian. Londyn 3 m. 202, Hamburg 3 m. 45½. Amsterdam 70 dni 103, Warszawa nie notowana.

Makowski Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 27 lutego 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	96¾	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	118½	118¼
Polskie Obligacje Skarbu 4%	93	92¾
„ Listy Zastawne . .	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	98¾	98
„ Obligacje Udziałowe	170	—
„ Obligacje 500 złotowe.	92½	92¼
Certyfikaty B. P. na Oblig. częst. lit. A. 300 zł. 5%	98½	98
lit. B. 200 ..	23½	23

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 18 lutego (2 marca) 1853 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	91—	50—	91—	35—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	91—	35—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M. .	140	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M. .	6—	22—	—	—
Lipsk 100 talarów .	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M.	—	—	99—	66—
Petersburg ditto. .	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków. .	2 M. .	74—	40	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	84—	60—	—	—
Wrocław 100 talarów .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5—	16⅛
Holender. dukaty nowe		—	—	2—	97—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.	.	91—	66—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	15—	3½	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	—	—	21—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 11½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 18 lutego (2 marca) 1853 r. Starszy Cenzor Radca Dworu L. T. Tripplin.